Należytość pocztowa opłacona gotówką.

Murzynek



Nakładem
Sodalicji św. Piotra Klawera
dla misyj afrykańskich

Rok XVIII. Grudzień 1930. Nr. 12.

„Murzynek“ katolickie, ilustrowane pisemko misyjne dla dzieci i młodzieży, wychodzi w języku polskim, francuskim, włoskim, hiszpańskim, angielskim, niemieckim, czeskim, słoweńskim, węgierskim i katalońskim.

Prenumerata roczna 1.50 Złp., 1 M., 35 am. cts.

Prenumeraty i ofiary

przesyłać można pod następującemi adresami:

Warszawa: Sodalicja Klawerjańska ul. Warecka 10, m. 5. — **Kraków:** ul. św. Marka 25. — **Poznań:** ul. Szymańskiego 6. — **Wilno:** ul. Zamkowa 19. — **Częstochowa:** ul. Panny Marji 73. — **Krosno** (Małopolska). — **Gniezno:** p. Anna Potulna, ul. Mieczysława 1. — **Kielce:** p. Marja Kasperska, ul. Śniadeckiego 16, m. 8. — **Bielsko:** Piłsudskiego 7. — **Łódź:** p. Ignacy Dubas, ul. Przędzalniana 55. — **Lwów:** p. Fedaszówna, ul. Zadwórzańska 89, albo p. Berezowski Józef, ul. Kurkowa 65. — **Wrocław:** Hirschstrasse 33. — Adres Domu głównego: **Rzym,** Roma (12), via del'Olmata, 16. — **Ameryka:** Sodality of St. Peter Claver 3624 West Pine Blvd. **St. Louis Mo.**

Numer konta P. K. O.: Warszawa 1.188. — Kraków 142.248. — Poznań 200.015. — Wilno 80.954. — Krosno 411.222.

OFIARY NADESŁANE
w sierpniu 1930 r.
(w złp.)

Dla murzynków: K. Golanka zł. 5.—; P. Progulska 2.50; P. Spytkowska 3.—; M. Subska 3.—; J. F., M. S., M. R. i M. M. ogółem 5.40; ze skarbonki Murzynka 7.58; O. Szutówna 30.— ze skarbonki; Ks. Strojek ze skarbonki kościelnej w Leszczynach 31.—.

Stra S. Nowakówna od dzieci ze szkoły w Jędrzejowie na chrzest z im. Stanisław lub Sta-



Opowiadanie gwiazdkowe.

Siostra Anna od Jezusa, Zakonnica od Opatrzności Boskiej, misjonarka na Madagaskarze.

Narodzinom czarnej Rabuzy asystowała nie cudna wróżka z bajki, ale straszny czarownik, jakich na naszej wielkiej wyspie pełno. To też zaczarowany naszyjnik, który maleńkiej włożył na czarną szyjkę — był to sznur perełek niekształtnych, nawleczonych na bezbarwną nitkę — nie przyniósł jej w darze, ani piękności, ani dobroci...

Rabuza była wręcz brzydka: cera jak czernidło do butów — oczy mdłe i zezujące, wargi grube, zawsze z białą smugą, pozostałością po ostatnim spożyciu ryżu czy manioku. Nos spłaszczony, który nie znał nigdy chustki. Czoło niskie z pod świecących, czarnych kędziorów wskazywało jej pochodzenie. Rabuzy należała do najniższej z trzech kast malgaskich: była *andevo* wymawiaj andewu) niewolnicą. Eleganckie *ramatus,*— damy *hovas* o cerze jasnej i gładkich włosach — wzdrygały się, jakby dotknięcie a nawet sam widok tej nędzarki w brudnej sikina (przepaska z materji, noszona przez kobiety) był zniewagą dla ich tunik czysto wypranych w nasiąkłych słońcem falach rzeki, dla ich nieskalanych szat

miękkich a powiewnych, mieniących się cudnie w czarodziejskich blaskach gorącego południa...

Na ich pogardliwe spojrzenie Rabuzy odpowiadała dzikim grymasem, gdyż dziewczynka była prawie nawskroś zła. Czyż bowiem nie wzrosła wśród zaduchu i mroku pogaństwa, nie zaznawszy przywiązania ni tkliwości, wśród których to uczuć rozkwitają u nas maleńkie ochrzczone duszyczki? Gwiazda wiary nie oświecała jej pierwszych kroków! Skurczona na plecach matki lub też porzucona na nędznej macie w kącie ciemnej chaty, nie znała dotąd innego szczęścia nad zadowolenie z zaspokojonego głodu; ulubionem jej zajęciem, skracającem czas, było żucie manioku. Gdy podrosła, starała się powiększyć swoje nędzne porcje dzienne za pomocą łupów kradzionych zręcznie z sąsiednich pól: patatów, kukurydzy, ananasów, pistacyj, bananów i t. p.

Podstęp, oszukaństwo, kłamstwo we wszelakiej formie była to jej broń zwykła. Nie kochała nikogo, nic jej nie zajmowało. Można było sądzić, że to roślina, która musi zamrzeć w jałowym egoiźmie...

A tymczasem od niedawna jakieś widoczne przeobrażenie dokonywa się w małej pogance. Poznała dużo zdumiewających tajemnic. Wie już, że w swej nędzy i opuszczeniu ma w niebie Ojca potężniejszego, niż wszyscy królowie ziemscy... Zna Jezusa... Marję... nawet to jej wiadomo, że niezadługo będzie Gwiazdka i że wówczas Święta Rodzina zejdzie na ziemię — tak na ziemię — do Tananarywy, do misji, gdzie przygotują dla niej żłóbek. Rabuzy smuci się na myśl, że św. Józefa znów będą odpędzać od wszystkich gospód. Otworzyłaby mu tak chętnie drzwi swojej chaty, ale to niemożliwe — rodziceby się

na to nie zgodzili. I nie byłoby u nich tak ładnie, jak w kaplicy i wcale nie lepiej niż w stajence. Dzieciątku Bożemu będzie zimno, ale ona też jest naga, i w rannym chłodzie tak często drży! Jedna jednak rzecz jest nie do zniesienia i na to nasza murzynka nie pozwoli. Nie może dopuścić, by Święta Rodzina była głodna! Rabuzy nie było w Betlejem w ową pierwszą »Gwiazdkę«, dlatego nic nie było przygotowane wtedy. Ale w Tananarywie jest Rabuzy, i Święta Rodzina będzie należycie ugoszczona...

Rodzice naszej małej byli mile zdziwieni przemianą córeczki. Widząc, że stała się grzeczniejsza, pracowitsza i mniej dzika, przyjęli przychylnie jej dziwną prośbę i dawali jej część przeznaczonego dla niej pożywienia w stanie surowym. W garnku, schowanym w komórce, służącej za chlewik dla świń i drobiu, Rabuzy składała codzień połowę swego posiłku. Ach! gdyby można te zapasy szczupłe zwiększyć łupem kradzionym jak dawniej! Rabuzy jednak już wiedziała, że kradzieży Bóg nie lubi, a nie chciała Go martwić. Serce jej rosło, gdy widziała, że jej spiżarnia napełnia się i nieźle się już przedstawia. Dzień 24 grudnia spędziła na zbieraniu na »tanety« (wzgórzach) suchej trawy, służącej na Madagaskarze na opał. Cała ociekająca potem, z rączkami podrapanemi, usadowiła się w zacisznym kącie wśród pola ryżu.

Z trzech dużych kamieni zrobiła palenisko, za rynienkę posłużyło naczynie, z którem zwykle chodziła po wodę. I zaczęło się gotowanie w wielkim stylu...

Długo kłęby dymu, unosząc się ponad tą improwizowaną kuchnią, niby kadzidło, wzbijały się w niebo wesoło, tworząc jakby arabeski

z waty na szerokich liściach bananów i delikatnych gałązkach mimozy. Wspaniały zachód słońca, ginącego za świętemi górami Imérina, uwieńczył jakoby dzieło Rabuzy — poczem wspaniała natura, która Bożemu Narodzeniu w tych krajach podzwrotnikowych służy za przepyszne tło, ułożyła się do snu pod niebem usianem tysiącami gwiazd...

Gdy na pół godziny przed »pasterką«, zakrystjanka weszła do kaplicy, stanęła nasamprzód przerażona, a następnie głębokiem przejęta wzruszeniem. Przed żłóbkiem, wśród gałązek pachnących krzewów i kwitnących lilij siedziała przykucnięta Rabuzy. Obok niej miseczka z dymiącym jeszcze ryżem i naczynie, w którem korzenie manioku zmięszane były z pieczoną kukurydzą, pistacjami, bananami.

Dziecko oczekiwało przybycia Świętej Rodziny...

A więc pójdźmy do stajenki!

(Dokończenie.)

DRUGA ODSŁONA.

Scena przedstawia jedną z naw kościoła. W głębi poza krzewami zasłona. Słychać śpiew dzieci już z poza sceny. Wchodzą wolno, śpiewając i niosąc swe dary. Wszystkie dzieci w okryciach, chusteczkach i t. p., niektóre wiodą z sobą młodsze rodzeństwo.

Śpiew dzieci:

A więc pójdźmy do stajenki,
Do Jezusa i Panienki,
Powitajmy Maleńkiego
I Marję, Matkę Jego.

Bóg nam zesłał swego Syna...
Już zmazana grzechu wina!
Jezus zstąpił dziś na ziemię,
By ratować ludzkie plemię.

Więc do żłóbka dziś zdążamy,
Wszyscy razem tu śpiewamy:
Niesiem dary Dzieciątkowi,
Boskiemu dziatek Królowi!

(Zasłona w głębi odsłania się, ukazując Dzieciątko w żłobie, Najświętszą Pannę, Świętego Józefa i zastęp Aniołków. Dzieci ustawiają się tak, iż tworzą półkole).

Jaś (podchodząc do żłóbka, przyklęka).
Śpieszymy dziś do złóbka, śpieszymy wszyscy wraz;
Dzieciątko, gdyś w ofierze oddało siebie nam,
My dziękujemy Tobie, żeś tak ucieszył nas,
Żeś przyszedł do nas z góry od Bożych niebios [bram.

Wszyscy razem powtarzają: My dziękujemy Tobie i t. d.

Jaś. Kochamy Ciebie, więc każdy rad,
Podarek jakiś złożyć Ci w darze,
Lecz wszakże Twój jest cały ten świat,
Wszystko na wielkim świata obszarze,
Czegoż więc możesz zapragnąć, Dziecię?

Marysia. Jednak na wielkim świata prze- [stworze
Najdroższe nasze Dzieciątko Boże,
Jest jeszcze pogan tak bardzo wielu,
Co życia swego nie znają celu,
Dusze ich pójdą na potępienie,
Bo nie dla pogan wieczne zbawienie.
Więc co się dla nich uczynić może,
Tem Ty się cieszysz, Dzieciątko Boże,
Takbyśmy chcieli radość nieść Tobie,
By tu murzynki klękły przy żłobie.

Dziś u Twych stópek dla nich składamy,
To, cośmy mogli i to, co mamy.

(**Wszyscy** powtarzają: »Dziś u Twych stópek« i t. d.):

Kasia (z nową sukienką w ręce klęka u żłóbka)
Pozwoliła mi moja dobra, droga mama,
Bym murzynce uszyła tę sukienkę sama.
O, jakże bardzo pragnę, by siostrzyczka mała
Do kościoła w tej mojej sukience biegała!

Staś (ze skarbonką w ręce zbliża się i przyklęka):
Z trudem, potrosze, zbierałem grosze,
O, ukochana Dziecino Boża,
Dla moich czarnych braci z za morza,
Bo słyszałem, że tam głód
Trapi często biedny lud.
Więc mi murzynów bardzo jest żal
I chętnie grosze chcę posłać w dal,
Wszystko, com zebrał, poślę im w darze,
Niechże ucieszą się Misjonarze!

(Potrząsa skarbonką, pieniądze brzęczą.)

O, posłuchaj, Dziecię, proszę,
Jak to dzwonią moje grosze:
Za mą pilność, nagrodę zbierałem nierzadko,
Chętnie grosz mi wrzucili mamusia wraz z tatką.
Teraz takim szczęśliwy, Jezuniu mój w żłobie,
Że wspomagając pogan, pomogę tem Tobie!

Piotruś (z torebką słodyczy w ręku pada na kolana):
Jak się me serduszko cieszy,
Że także coś złożyć może:
Cukierki dla czarnej rzeszy,
Przyjmij, o Dzieciątko Boże!
Czarny, suchy ich kęs chleba,
Jakoś im osłodzić trzeba,
Więc od ust odjąłem sobie

I dla murzynków składałem.
Dziecię, karmelki przy żłobie,
Składam wraz z sercem mem całem!
Zosia (przyklęka, tuląc laleczkę):
I laleczkę przyjmij moją!
Kocham ja ją z siły całej,
Aż mi łezki w oczach stoją,
Lecz dam ją murzynce małej,
Niech i ona radość ma,
Gdy nam świeci gwiazdka Twa.
O, Jezuniu — Dziecino, cieszże się mą daniną!
Kubuś (podchodząc z małą harmonijką, klęka):
Wiem, że murzyni lubią muzykę,
Że chętnie Bogu grają na chwałę,
Więc oddam dla nich mą harmonijkę,
By Cię ucieszyć, Dzieciątko małe.
Niech uraduje mój upominek,
Jakiegoś malca z czarną czuprynką,
Niech gra Ci piosnki mały murzynek,
Najdroższa z nieba Boża Dziecinko!
Franek (z trudem z pleców zdejmując worek, klęka):
A ja, jak jakiś Gwiazdorek
Przydźwigałem ciężki worek.
Czegóż tu niema? No, wiecie...
Przyjmieszże dary me, Dziecię?
Ja jestem biedny sierota,
Nie mam pieniędzy i złota,
Jak inne, bogatsze dziatki,
Więc skromne są moje datki,
Lecz zato ja sercem całem,
Co mogłem, to uzbierałem:
Jest staniol w różnym gatunku,
Jest znaczków pocztowych mnóstwo,
Niech służą dla dusz ratunku,
Wspomogą pogan ubóstwo.

Dla Ciebiem trudził się, o Dziecino,
Więc pobłogosław mym trudom,
Twe światło, wiara, niech tam zasłyną.
Błogosław murzyńskim ludom
niech ma praca choć w cząstce małej
Przyczyni się do Twej chwały!
Hanka (z piłeczką klęka przy żłóbku):
I ja teżbym dać coś chciała,
Ale jestem jeszcze mała.
Doradź-że mi, o Dziecinko,
Czem podzielić się z murzynką? (Chwilka namysłu)
Wiem już, piłkę Ci mą złożę!
Popatrzno Dzieciątko Boże,
Jak skacze piłka wysoko!
Dam ją, dam, Murzynce małej
Dla Twojej, Dzieciątko, chwały!
Jaś. Prócz żywności i odzieży
Tam, dla murzyńskiej młodzieży
I oprócz dachu nad głową,
Potrzebne jest Boże Słowo,
Potrzebne im słowo łaski,
Co w duszę sieje swe blaski
I katechizmu im trzeba,
Co uczy o Bogu z nieba,
Święta Dziecino, o Tobie,
Coś się narodził nam w żłobie...
Oszczędzałem i po trosze
Gromadziłem moje grosze.
Uzbierałem przez czas długi
Za me w kościele posługi
Na katechizm oto tyle.

(Wyjmuje z kieszeni i kładzie przy żłóbku pieniądze.)

Gdy się wzmocnię już na sile
I urosnę taki wielki,
To zostanę Misjonarzem

podejmę tam trud wszelki
stanę tam przed ołtarzem,
Będę uczył i chrzcił dziatki,
By je wieść do Twoich stóp,
Przyjmij Dziecię ten mój ślub!

Jadwisia (klęka, podnosi w górę różaniec, potem składa w żłóbku):
Czem murzyńską małą rzeszę
Więcej, niźli tem ucieszę?
Wszakże różańca korale
Służą ku Matki Twej chwale,
Jezuniu mały mój, drogi,
Więc Ci je składam pod nogi,
Niech murzynek jakiś mały,
Używa go dla Twej chwały!

Marysia (z różą i lilją w ręku klęka):
Jezuniu! Ty wiesz już przecie,
O, Przenajświętsze wiesz, Dziecię,
Żem dzisiaj, na Pasterce
Przyjmując Cię w me serce,
Komunję ofiarowała
Za pogan, aby Twa chwała
Weszła tam, w kraju murzynów,
Do dobrych budząc ich czynów...
Cóż mogę dać Ci już więcej?
W mem sercu, w duszy dziecięcej
Pełno miłości ku Tobie,
Mój Jezu w biednym żłobie.
O, przyjmij serce me czyste!
Miłość dla Misyj i Chryste
Dla Ciebie, jasno w niem pała.
Chwała Ci, Dziecię, o, chwała,
A w darze Ci dziś niosę,
Te kwiatki zdobne w rosę:
Niewinność z miłością się splata,
Niech pachną dla Zbawcy wszechświata,

Niech woń ich wznosząc się ku Tobie smugą,
Rzeknie, żem Twoją i Misyj Twych sługą.

Matka Boska. O, dobre dziatki, dzięki wam, [dzięki
Za wszystkie dary z dobroczynnej ręki!
Boże Dzieciątko raduje się szczerze
Ze wszystkiego co mu niesiecie w ofierze,
Na serca patrzy, nie na wasze datki
I błogosławi wam dziś za nie, dziatki!
Ale najmilsze mu są te ofiary
Żywe — i cieszy się zawsze najwięcej,
Gdy zyskujecie dla Boga i Wiary
Serduszka rzeszy pogańskiej dziecięcej,
Gdy przystroicie mu żłóbek w wianuszek
Z drżących miłością murzyńskich serduszek.
A teraz patrzcie, bo anielska rzesza,
By was ucieszyć, tam z nieba pośpiesza
I stopeczkami jak kwiatki drobnemi,
Aniołki będą wieść tan tu na ziemi!

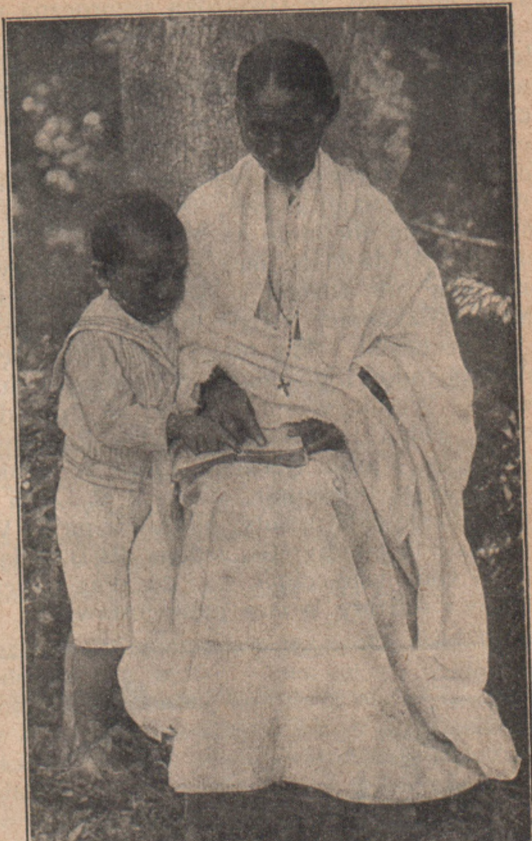
Dzieci, klęcząc, otaczają półkolem żłobek, w głębi wiodą tan Aniołki z liljami i różami w rękach, a wkońcu grupując się w głowach żłóbka, tworzą na tle zieleni żywy obraz.

(Zasłona spada.)

Na „Gwiazdkę" dla murzynków!

Gwiazdka nadchodzi! Wiedzą o tem dobrze dzieci z misji, wiedzą i czarni chrześcijanie z bliska i z daleka. Ileżto radości przynosi ona zawsze z sobą!

Gwiazdka nadchodzi! A z nią dla Ojca Misjonarza kłopot nie lada. Czem obdarzyć swoją wierną trzódkę; co złożyć dzieciom pod drzewkiem?



Nauka katechizmu.

W tym roku jednak Gwiazdka nie sprawi Ojcu trosk żadnych. Jakież śliczne podarki będzie miał dla dzieci i starszych; co za radość

sprawia mu myśl, że Gwiazdką tegoroczną ucieszy nad wyraz swoich wiernych chrześcijan. Oto nadeszła z Europy wiadomość, że tak bardzo upragniona książka **„Żywoty Świętych Pańskich“** w języku murzyńskim już jest w drodze. »Niech Bóg Najwyższy błogosławi naszym Dobroczyńcom, którzy swemi ofiarami przyczynili się do druku tej cennej księgi«, szepce kapłan wzruszony, a myślą obejmuje wszystkie trudy i ofiary, złączone z jej drukiem, lecz zarazem i olbrzymie dobro, jakie ona zdziała w duszach wiernych.

Młodzi Czytelnicy i Czytelniczki »Murzynka«, czy nie zechcecie i Wy także przyczynić się do sprawienia radości Misjonarzowi i czarnym chrześcijanom. Wszak wiecie dobrze, że druk dużo kosztuje; jedna taka książka będzie kosztowała Sodalicję św. Piotra Klawera, która je drukuje dla Misjonarzy bezpłatnie, około 7 zł. Jeśli nie możecie złożyć całej kwoty, ofiarujcie na ile Was stać; będzie to jakoby »Gwiazdka« dla Dzieciątka Bożego; Ono uśmiechnie się do Was i rączką swą Was i rodziny Wasze pobłogosławi.



Nad porzuconym na piasku śpiewnikiem
Spragniona wiedzy para małp studjuje —
Niedbały Tommy pędzi z wielkim krzykiem,
Lecz czy swój śpiewnik z rąk małp uratuje?

Nieudana podróż Jacusia.

Już od dawna mały Jacuś o czemś rozmyśliwa.
Ale swoją tajemnicę w serduszku ukrywa,
Dziś są jego imieniny, więc ciasteczka chowa,
Bo o wszystkiem myśleć trzeba — a od czegóż głowa?
Jutro rano co się zmieści w tornister pakuje,
I do szkoły jak zwyczajnie z Tadziem powędruje.
Ale potem już nie wróci, on, Jacuś kochany,
Musi iść w dalekie kraje nawracać pogany;
Całkiem świeżo ma w pamięci dzieje Robinsona,
A co Robinson potrafił, to i on dokona.

Katecheta jak na szczęście dzisiaj zachorował,
Więc godzinę katechizmu dyrektor darował.
Już najwięcej Jacuś z tego jest uszczęśliwiony,
Przez ulice miasta biegnie jak burak czerwony.
Mija domy i kościoły, już minął przedmieście,
Aż stanąwszy w szczerem polu odsapnął nareszcie
Zaprószony i znużony na murawie siada,
I z tornistra z apetytem ciasteczka zajada.

Teraz dopiero pomyślał co też mama powie?...
Ale dalej o tem myśleć — nie, ani mu w głowie!
Nauczyciel wprawdzie mówił: ty nie czytasz gładko!
Lecz Jacuś katechizm umie, jak za panią matką.
Jak kazanie czasem powie swej siostrzyczce Zosi,
To ona na końcu zawsze: »o mów jeszcze« prosi.
Więc warunki ma nasz Jacuś na misjonarza;
Czegoż czekać, gdy się zaraz sposobność nadarza?

Pójdzie ciągle na południe do samej Afryki,
Nie odstraszy go ni lampart, ani tygrys dziki...
W tem na drodze biegnie psisko, mój Ty wielki Boże!
Jacuś zwrócił się na pięcie i zmyka jak może.
Fik pod mostek, lecz i w błoto po kolana wpada,

Silnie rączynę sturbował, że ledwie nią włada.
To nic, wylazł, idzie dalej i otuchę budzi,
Ale co to?... Wszak się oko Jacusia nie łudzi.
Trzech cyganów! jako żywo! dobrze widzi przecie!
Nie, z tymi się spotkać nie chce, za nic, za nic w świecie!
A więc w nogi! aże mu się włosy pojeżyły,
Modli się do swego Stróża i pędzi co siły,
Aż na szczęście spotkał ojca, jak miech zasapany,
A ten długo szukał synka już bardzo stroskany.

Biedny Jacuś nieudaną podróż odchorował,
Czem za swoją wielką winę dość odpokutował,
Za gorliwość wziął zapłatę sowitą od Pana,
Bo Pan Jezus go powołał na swego kapłana.
Teraz mężny sługa Boży świat porzucił cały,
By poświęcić się na misjach dla Chrystusa chwały.

W intencji naszych Prenumeratorów i Dobroczyńców odprawiają Biskupi i Misjonarze afrykańscy około 500 Mszy św. rocznie.

Do tego numeru dodajemy czek Pocztowej Kasy Oszczędności, posłużcie się nim, drodzy Czytelnicy, by wyrównać opłatę za „Murzynka“ za rok 1930, jeśli z nią zalegacie, oraz by złożyć ofiarkę wedle możności na „Żywoty Świętych“ w języku murzyńskim.

Wynik ofiar „Krucjaty modlitw za Afrykę“ z r. 1930.

Mszy świętych	4.669
Komunij świętych	3.163
Komunij duchownych	15.931
Dróg krzyżowych	1.895
Różańców	4.155
Umartwień	5.021
Nowenn	815
Ojcze nasz, Zdrowaś Marja i Chwała Ojcu	20.418
Nawiedzeń Najśw. Sakramentu	10.368
Aktów strzelistych	122.532
Litanij i różnych modlitw	3.259
Godzin adoracji	11
Obowiązków i lekcyj	72
Godzin milczenia	124
Spowiedzi	3

Wszystkim naszym Czytelnikom i Czytelniczkom, którzy tak gorliwie brali udział w »Krucjacie modlitw za Afrykę«, składamy stokrotne »Bóg zapłać«. A na rok następny stawicie się również, nieprawda? Zapraszamy Was wszystkich serdecznie.

ZAGADKI.

Łamigłówka.

(Ułożył Adam Galer).

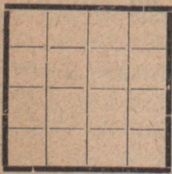
—
— —
— — —
— — — —
— — — — —
— — — — —
— — — —
— — —
— —
—

W miejsce kresek wstawić odpowiednie litery.

Litery początkowe, czytane z góry na dół dadzą imię i nazwisko powieściopisarza polskiego.

Znaczenie wyrazów: 1) Spółgłoska. 2) Namół. 3) Inaczej odłam lodu. 4) Metal. 5) Ryba. 6) Widownia. 7) Jaskinia. 8) Głos zwierząt. 9) Wykrzyknik. 10) Spółgłoska.

Co to?



1) Pierwszy dziury w ziemi robi.
2) Druga grządki zdobi.
3) Ten w aptece — mówi mama.
4) Ten — to rodzic Abrahama.

Rozwiązania w następnym numerze.

Rozwiązanie łamigłówki z Nru 11:

L
L e w
W a l k a
L e l e w e l — **LELEWEL**
D y w a n
c e p
l

Rozwiązanie dziwnej depeszy z Nru 11:

»Murzynek« i »Echo z Afryki«, to ulubione pisemka nasze!

ODPUST ZUPEŁNY.

którego pod zwykłemi warunkami dostąpić mogą członkowie i zelatorzy Sodalicji św. Piotra Klawera, a więc i członkowie »Ligi dzieci dla Afryki»:

21 grudnia w dzień św. Tomasza, Apostoła;
27 grudnia w dzień św. Jana, Apostoła;
6 stycznia w dzień św. Trzech Królów.

Nakładem Sodalicji Klawerjańskiej.

Odbito w drukarni »Czasu« w Krakowie,
pod zarządem Leopolda Wójcika.

nisława 20.—. Jaś Mlekodaj na wykup z imieniem Jan 60.—. Uczenice szkoły rolniczej żeńskiej w Szynwałdzie na polską misję w Rodezji 18.—. Ks. W. Ochmann stanjol i znaczki zużyte.

POWOŁANIE MISJONARKI POMOCNICY.

Młode osoby, które pragnęłyby oddać się służbie Misyj katolickich, by współpracować w rozszerzaniu Królestwa Bożego na ziemi, mogą zaspokoić to pragnienie, jednocząc się w pracy z Sodalicją św. Piotra Klawerem. Jako **misjonarki-pomocnice** mogą pracować dla Misjonarzy i Misjonarek w Afryce i przyczynić się w ten sposób do nawrócenia wielu dusz, do którychby bez tej pomocy nie dotarł nigdy żaden Misjonarz. Więcej powie książeczka „Powołanie misjonarki-pomocnicy dla Afryki". — Prośby o przyjęcie należy zwracać do Generalnej Kierowniczki w Rzymie. Roma (12) via dell'Olmata 16.
